



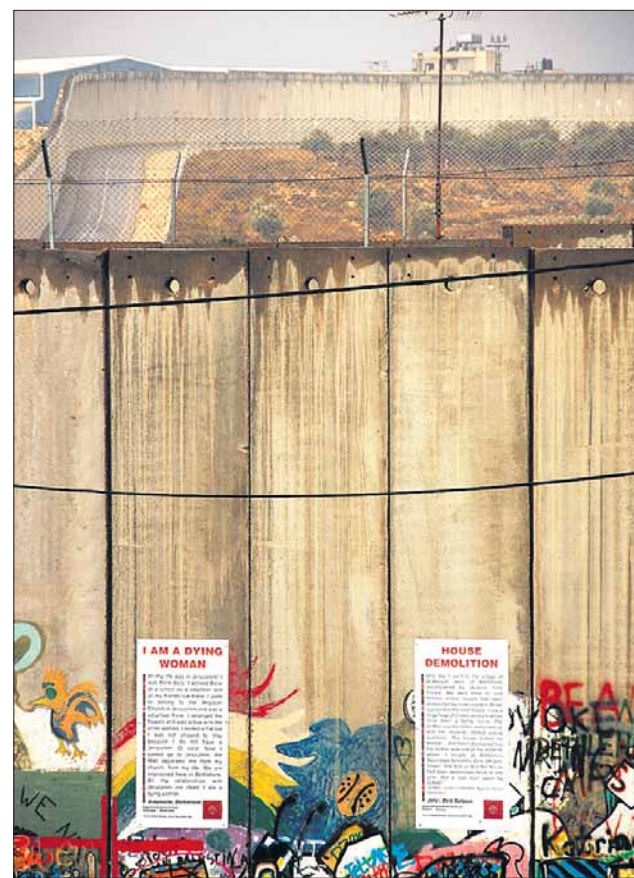
Wycieczka na wojnę

RELACJA Krzysztof Tuz, współwłaściciel biura podróży Masz Wakacje z Koszalina, pojechał do Izraela by nacieszyć się ciepłym morzem i przyrzeć atrakcjom turystycznym w tym regionie. Trafił w sam środek wojennego kotła.



Po obu stronach konfliktu zwykli ludzie chcą żyć normalnie. Czy kiedyś tak się stanie?

Fot. Krzysztof Tuz



Mur dzielący oba narody.

Fot. Krzysztof Tuz

Artur Kostecki
artur.kostecki@gk24.pl

Wyjazd miał być typową eskapadą z plecakiem z włóczęwaniem się po pustyni, kąpielami w ciepłym morzu. Przy okazji rozpoznaniem terenu pod kątem zawodowym.

– Chcieliśmy zobaczyć Izrael, ale także Palestynę, Zachodni Brzeg, by sprawdzić, czy są to miejsca potencjalnie atrakcyjne dla turysty, czy jest bezpiecznie, drogo itd. – mówi Krzysztof Tuz.

Pierwszym punktem programu wycieczki była Jerozolima – miasto, które każdy turysta obowiązkowo uwzględni w planach swoich podróży w ten region świata.

– Pierwsze wrażenie: szok! – opowiada pan Krzysztof. – Ze względu na mozaikę kulturową, religijną w tym mieście. Obok siebie ludzie żyją w czterech odmiennych dzielnicach: żydowskiej, muzułmańskiej, chrześcijańskiej i ormiańskiej. Wszystko to się przeplata, przenika. Druga rzecz, która dla mnie jest niepojęta to widok dzieciaków z karabinami.

Kilkunastoletnie dziewczyny chodzą po ulicach z karabinami maszynowymi na plecach, z tą bronią na kolanach siedzą w restauracjach. Nie mogłem pozbyć się wrażenia, że nie ufam uzbrojonym dzieciom. Na Zachodnim Brzegu, gdzie spędziliśmy kilka dni, zobaczyliśmy zupełnie inny świat. Ludzie są tam ciekawi turystów, co chwilę pytali nas jak się u nich czujemy,

skąd jesteśmy, czy nam się podoba. I jest spokojnie, wręcz przyjaźnie.

Mniej spokojnie było, gdy Krzysztof Tuz dotarł do Tel Awiwu.

– Słyszeliśmy informacje z Polski i z zachodniej telewizji o rosnącym napięciu między Hamasem a Izraelem – mówi. – Na początku tylko tyle, nic niepokojącego się nie działo. Dopiero, któregoś dnia w hotelu rozległ się alarm bombowy. Trudno określić wrażenie towarzyszące takiemu alarmowi. Wszystkim kazano zejść do korytarza, później rozległ się wybuch. Uważałem, że bardzo blisko od nas. Zbyt blisko. Ale obsługa stwierdziła, że możemy się czuć spokojnie, bo ten wybuch oznacza tyle, że rakietę lecącą na Tel Awiw została zestrzelona. Tak właśnie działa izraelski system antyrakietowy, któremu wszyscy mieszkańcy ufają bezgranicznie. Dość powiedzieć, że 100 procent rakiet, które miały uderzyć w Tel Awiw zostały przez system namierzone i zniszczone. Nieco przerażające jest także to, że takie alarmy, wybuchy, prawie w ogóle nie ruszają mieszkańców miasta. Oni nauczyli się z tym żyć. Kiedy wyje syrena reakcja jest taka, że samochody na chwilę stają, ludzie się zatrzymują, telewizja natychmiast daje przekaz na żywo z tego, co się właśnie dzieje. Po huku wszystko wraca do normy. Po kilku alarmach sam się już przestałem tak bardzo przejmować.

A jak te konflikty zbrojne ocenia ulica, zwykli ludzie?



Krzysztof Tuz: – W Izraelu nie mogłem pozbyć się wrażenia, że nie ufam uzbrojonym dzieciom.

Fot. Radosław Brzostek

– W Palestynie ludzie żyją za 9 metrowym murem zwieńczonym zasiekami. Oni pragną wolności, normalnego życia. Mówi o tym graffiti na tym murze. I chrześcijanie i muzułmanie są przekonani, że żyją na własnej ziemi i nie rozumieją dlaczego są trzymeni jak w więzieniu. Mówili nam, że nie są mordercami, że czekają na turystów, chcą wolności. Opinia mieszkańców Izraela jest odmienna. Obwiniają stronę palestyńską o ataki, zniszczenia, śmierć ludzi. Są jednak

opinie, że te napięcia są jedynie autorstwa radykalnych środowisk religijnych po obu stronach. ■

REKLAMA
**Atrakcyjne
małe
mieszkania**
tel. 94 347 47 14,
694 479 372
www.flens.pl

2825812K01A

REKLAMA

sweetdeal.pl
Koszalin

50%
rabatu

dziś

HOTEL AMELIÓWKA

na pobyt w Hotelu Ameliówka ***
w Górach Świętokrzyskich

serwis zakupów grupowych
w twoim mieście

38812K01J